

**DOMOWE OGNISKA
MIŁOSIERDZIA**

ks. Michał Dłutowski

DOMOWE OGNISKA MIŁOSIĘRDZIA

nr 7

Pójdę do mego ojca
Sakrament pokuty

*Dla tych, którzy mają trudności
w pojednaniu z Bogiem*

APOSTOLICUM
Ząbki 2015

WSTĘP

Miłosierny Ojciec

Twoje ręce puściły dłonie synów,
Jeden odszedł ciałem a drugi duchem,
Choć dla nich wzniosłeś dom i dziedzictwo,
wybrali bezdomność.

Czekałeś cierpliwie w tym samym miejscu.
Przygarnąłeś młodszego syna, co wrócił,
i straciłeś starszego, co będąc tak blisko,
nie uwierzył w Twą miłość.

Miłosierny Ojczy,
widzę Ciebie w ciągłym trudzie jednania.
Twoją samotność i ból
oraz miłosierdzie większe
niż bezrozumność synów.

Gdyby nie istniał sakrament pokuty zagasłaby wszelka nadzieja na świecie, a ludzie ulegliby rozpaczy. Wyobraźmy sobie, gdyby słońce przestało świecić. Jakie byłyby tego konsekwencje? Utrata światła i ciepła – śmierć. Jeśli nie byłoby sakramentu pokuty, duchowo doświadczalibyśmy takich samych skutków. Jednak światło miłosierdzia Bożego wciąż jaśniej w spowiedzi i podtrzymuje nas w istnieniu.

Bez pomocy Jezusa Chrystusa nikt nie jest w stanie sam poradzić sobie z grzechem. Tylko Je-

zus Odkupiciel go zgładził i dał moc uwolnienia z tego jarzma złego ducha. Sakrament pokuty jest więc deską ratunku dla duchowych rozbitków zatopionych przez grzech. Bóg nie zostawia ich samych i podejmuje akcję ratowniczą. Każdy jej potrzebuje, ponieważ skłonni jesteśmy do złego i tak łatwo zanurzamy się w nieprawości. Ten sakrament jest konieczny do zbawienia, czyli naszego ocalenia i wejścia do chwały niebieskiej.

Wszyscy możemy być uratowani przez Chrystusa w tym sakramencie, jeśli przyjmimy Jego pomoc. Trzeba się tylko chwycić miłosierdzia Bożego okazując ufność i skruchę serca. Jeśli tego nie zrobimy, utoniemy w otchłani i bezkresie grzechu, ponieważ sami siebie nie możemy zbawić.

Aby uświadomić sobie, jak wielką miłością obdarza nas Bóg w tym sakramencie, przypomnijmy sobie przypowieść o miłosiernym Ojcu. On każdego dnia szedł do miejsca pożegnania z młodszym synem, by oczekiwać jego powrotu. Czekał, by rzucić się mu w ramiona i na nowo przyjąć go za swe dziecko i dziedzica majątku. Każdy ksiądz, który idzie do konfesjonału, czyni to w imię tej miłosiernej miłości Boga Ojca do człowieka. Czekają na każdego dnia na powrót tych, którzy w wymiarze ducha zaginęli i umarli, aby przywrócić im, dzięki wszechmocy miłosierdzia Bożego, godność i życie.

Ten sakrament daje nowe możliwości. Jest nowym początkiem, nową szansą udanego życia, a przede wszystkim otwiera przed nami horyzont życia wiecznego w niebie. Warto więc nauczyć się godnie i właściwie z tego sakramentu korzystać, aby powracać przez niego do Ojca Niebieskiego, który chce nas w nim leczyć i wskrzeszać oraz jednoczyć w wspólnym powołaniu do świętości.

CO WARTO WIEDZIEĆ NA POCZĄTKU?

Podstawowe informacje

Kiedy sakrament pokuty został ustanowiony?

Sakrament pokuty Jezus ustanowił w dniu zmartwychwstania, gdy wchodząc do Wieczernika, uroczyście udzielił swym apostołom władzy odpuszczenia grzechów, mówiąc: *Weźmijcie Ducha świętego, którym grzechy odpuszczacie, są im odpuszczone, którym zatrzymacie, są im zatrzymane.*

Z czego składa się sakrament pokuty?

Ze skruchy, wyznania grzechów i zadośćuczynienia ze strony penitenta, a z rozgrzeszenia ze strony kapłana.

Jakie są warunki dobrej spowiedzi?

Rachunek sumienia, żal za grzechy, postanowienie poprawy, wyznanie grzechów, zadośćuczynienie, czyli pokuta.

Jakie są skutki sakramentu pokuty?

Otrzymanie łaski uświęcającej, odpuszczenie grzechów śmiertelnych i powszednich. Ten sakrament gładzi winę za grzechy, likwiduje karę wieczną, prowadzi do odpuszczenia części kar doczesnych, odnawia zasługi wynikające z dobrych uczynków spełnionych przed popełnieniem grzechu śmiertelnego, udziela duszy pomocy w odpowiednim czasie, aby nie popadła ponownie

w grzech, a także przywraca spokój sumienia, jednoczy z Bogiem i bliźnimi oraz samym sobą.

Zaufaj miłosierdziu Bożemu

W pierwszej odświeżeniu tego sakramentu warto powiedzieć, że jest on dziełem miłosierdzia Bożego. Ono chce ratować człowieka, który się do Niego zwraca. Przede wszystkim dzięki ufności, którą pokładamy w miłosierdziu Bożym, przystępujemy do spowiedzi i przyjmujemy pomoc Boga. To ono nas wspiera, kiedy jesteśmy słabi i tak łatwo w nas zgasić nadzieję. Powinniśmy więc pomóc innym uwierzyć w miłosierdzie Boże, ponieważ jest to trudne, gdy uświadamiamy sobie, że zdradziliśmy Boga, siebie i innych.

Szczególnie przekonuje o miłosierdziu Bożym obraz Jezusa Miłosiernego. Na pielgrzymce rozdawałem małe obrazki z tym wizerunkiem. Gdy przez płot jeden z nich przekazałem dorosłemu mężczyźnie, spojrzał na niego uważnie i po chwili z jego oczu popłynęły duże łzy. Nie mógł nic powiedzieć, żal za grzechy był natychmiastowy, uświadomił sobie wielkość miłości Boga, uwierzył w Jego przebaczenie. Ufam, że przystąpił do sakramentu pokuty.

Diabeł chce, abyśmy wierzyli w zło – jego kłamstwa, a nie w Dobrą Nowinę. Abyśmy ulegli pokusie, myśląc, że nie ma już możliwości zmiany, Bóg nam nie przebaczy, jesteśmy odrzuceni. Jeśli to czynimy, ma nad nami przewagę. My natomiast musimy się temu przeciwstawić, gdy popełniliśmy grzech, mamy całym sobą uwierzyć w miłosierdzie

Boże i pełni ufności zwrócić się do niego, przyjmując je i uwielbić. To bardzo ważne. Często bardziej wierzymy w zło niż dobro. Podczas naszego życia zawsze istnieje możliwość powrotu do Boga w sakramencie pokuty. Warto uwierzyć w miłość Boga, która jest większa niż grzech, bo nas odkupiła na krzyżu. Warto też odkryć radość człowieka odkupionego, żyjącego w łasce Jezusa Chrystusa.

Do ufności w miłosierdzie Boże w tym sakramencie zachęcał św. Faustynę Jezus. Ona słyszała Jego głos wewnątrz duszy. Prowadził ją o właściwym rozumieniu i przystępowaniu do spowiedzi. Oto słowa Zbawiciela, które zanotowała święta w swoim dzienniczku duchowym: *Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że ja sam działałam w duszy. Tu nędza duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia. Powiedz duszom, że z tego źródła miłosierdzia dusze czerpią łaski jedynie naczyniem ufności. Jeżeli ufność ich będzie wielka, hojności mojej nie ma granic* (Dz. 1602).

Piękne słowa. Brzmiały w naszych uszach jak głos miłosiernego Ojca, który nawołuje swego syna marnotrawnego do powrotu. To głos, który przekonuje, że nie ma przeszkód, aby wrócić do komunii z Bogiem. Przeszkoda, która może pozostawać, to kłamstwo złego ducha buntującego nas przeciwko Bogu przez wzbudzenie w nas nieufności. Tak więc pokładanie nadziei w miłosierdziu Bożym jest najważniejszą postawą proszącego o przebaczenie grzesznika.

By opisać miłosierdzie, jakie wyświadcza nam Bóg w tym sakramencie, przytoczę wydarzenie z życia. Gdy dziecko przewraca się i upada, raniąc

się, wówczas podbiega natychmiast ojciec lub matka. Tulą dziecko, aby je pocieszyć, a potem opatrują skaleczone miejsce. Takim bolesnym upadkiem jest grzech. On zadaje ranę naturze ludzkiej, powstaje pewna skłonność do grzechu, zakażenie złem w terażniejszości. Bóg, można powiedzieć, wybiega człowiekowi naprzeciw, aby mu pomóc. Ilustruje to obraz Jezusa Miłosiernego. Miejscem pochylenia i uleczenia grzesznika jest konfesjonał. Wierzący otrzymuje po odbytej spowiedzi rozgrzeszenie, czyli na nowo powstaje mocą wylanej krwi na krzyżu.

Jezus powiedział św. Faustynie, że spowiedź jest trybunałem miłosierdzia, czyli miejscem rozstrzygnięcia spraw ludzkich poddanych osądowi Bożemu. Jezus jest władzą sadowniczą i wykonawczą. Ułaskawia i ponosi karę za nas na krzyżu. Jest tarczą miłosierdzia, która zasłania przed gniewem Bożym. Lecz pamiętajmy, aby tego trybunału nigdy nie oszukiwać i nie nadużywać.

Jakże przekonujące są słowa Zbawiciela zachęcające do przystąpienia do tego sakramentu. Jakże wielką powinny w nas wzbudzić ufność w miłosierdzie Boże. *Pisz mów o moim miłosierdziu. Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia; tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby uzyskać ten cud, nie trzeba odprawiać dalekiej pielgrzymki (...) wystarczy przystąpić do stóp zastępcy mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni. Choćby dusza była jak trup rozkładająca się i choćby już nie było wskrzeszenia, i wszystko już stracone – nie tak jest*

po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza te dusze w całej pełni (Dz. 1448).

W tych słowach Jezus odwołuje się do wskrzeszenia umarłych z Księgi Ezechiela. Prawdziwie w sakramencie spowiedzi dokonuje się cud wskrzeszenia umarłego i powołania go na Bożego wojownika.

Sakrament uzdrowienia

Sakramenty są źródłami świętości dla ochrzczonych. Dzięki nim doświadczamy bezpośredniego spotkania z samym Bogiem. On przez nie nas udoskonala. Dokonuje się to przez wyzwolenie z grzechu i wprowadzenie w życie nadprzyrodzone. Ilustruje te skutki sakramentów ich podział. Tak więc są sakramenty: inicjacji (chrzest, Komunia Święta, bierzmowanie), uzdrowienia (sakrament pokuty, namaszczenie chorych), komunii (małżeństwo, kapłaństwo).

Sakrament pokuty jest uzdrowieniem człowieka z niewoli grzechu, czyli z kłamstwa, osłabienia woli i rozumu, skutków wyboru zła. Bóg leczy w spowiedzi duszę człowieka. Konfesjonały są niemymi świadkami cudów, jakie się dokonują w tym sakramencie. Przychodzi do niego nędzarz i grzesznik, a odchodzi dziedzic królestwa Bożego i dziecko Boże. Dobra spowiedź jest przejściem do raju z udręczeń złego ducha. Ludzie otrzymują tu rozwiązanie swoich wieloletnich problemów, z którymi nie potrafili sobie dać rady. Tutaj Duch Święty daje spowiednikowi odpowiednie słowa pocieszenia, napomnienia, przestrogi. W nadprzyrodzony

sposób kapłan trafia w sedno problemów danej osoby, dając właściwe lekarstwo na choroby duszy.

Skutkiem uzdrawiającym sakramentu pokuty jest jedność, gdyż dzięki niemu następuje pojednanie z Bogiem, rodziną, sobą samym, społeczeństwem. W duszy człowieka, który przyjmuje ten sakrament, następuje odnowienie zniszczonej relacji z Bogiem i powrót do przyjaźni z Nim i bliźnimi. To powoduje odnowienie harmonii życia duchowego i jest źródłem pokoju w człowieku i świecie. Ponieważ to grzech jest przyczyną wszelkich naszych ludzkich podziałów, nieszczęść i konfliktów.

Dramat zdrady, nienawiści, uzależnienia jest skutkiem nieposłuszeństwa wobec przykazania miłości. Z wszelkiego zła doświadczanego w sobie i kontakcie z ludźmi oraz światem uwalnia sakrament pokuty. Zrywa on więzy śmierci nałożone na nasze serce przez nieprzyjaciół – demony. Niech będzie błogosławiony Bóg w sakramencie pokuty.

Zmiana świadomości

W Kościele zachodniej części Europy konfesjonały pokryły się kurzem albo w ogóle ich nie ma. Dlaczego tak się stało? Pierwszą przyczyną jest pomijanie prawdy o niebezpieczeństwie wiecznego potępienia w piekle tych, którzy umarli w grzechach śmiertelnych bez przyjęcia sakramentu pokuty; ponieważ przestano nauczać o tragicznych skutkach grzechu. Księża ulegli presji i nowej modzie, aby przepowiadanie Ewangelii nie było zbyt drastyczne i negatywne. Ma być ono pozytywne i przyjazne dla człowieka, aby nie powodować poczucia winy

i nikogo nie przestraszyć. Drugą przyczyną kryzysu przystępowania do spowiedzi jest złe rozumienie miłosierdzia Bożego, jako możliwości nadużywania dobroci Boga i nieponoszenia konsekwencji swoich czynów. Trzecią przyczyną pomijania sakramentu pokuty jest dzisiejsza cywilizacja. Współczesny człowiek odrzuca Boga, co prowadzi do rezygnacji z Jego przykazań i zaniku pojęcia grzechu.

Potrzebny jest dzisiaj czas na refleksję nad własnym życiem, by odkryć zafałszowanie prawdy i wyzwolenie z kłamstwa złego ducha. To przypomina nam Ewangelia o synu marnotrawnym, który zastanowił się, trzeźwo ocenił swoją sytuację i zrozumiał, że jest gorzej traktowany niż świnię, które pasł. Dzięki rozważaniu własnej nędzy i pamięci o dobroci Ojca rozpoczął się w nim proces nawrócenia (por. Łk 15, 17). Czy musimy doświadczyć upadku, kradzieży, katastrofy, rozpacz, aby zorientować się, że zostaliśmy oszukani? Lecz czasem nawet i w najgorszej sytuacji życiowej ludzie trwają z uporem przy złych decyzjach i nie chcą przyznać się do błędów, które popełnili. Oby się nie sprawdziło powiedzenie: „ Mądry Polak po szkodzie”. W dzisiejszym świecie ludzie nie biorą pod uwagę norm moralnych i nie liczą się ze sferą duchową, co przynosi tragiczne skutki, prowadząc do utraty godności ludzkiej i dziedzictwa królestwa Bożego. Człowiek, który przestał myśleć w kategoriach prawd wiary, nawet nie zdaje sobie sprawy, że się zagubił i jest daleko od własnego szczęścia zarówno doczesnego, jak i wiecznego.

Ludzie doświadczający cierpienia szukają pomocy i trafiają na hasła: droga na skróty, bez wy-

siłku możesz zmienić swoje życie. Przy odrobinie krytycznego myślenia od razu przestraszylibyśmy się tych haseł.

Zadziwiające jak łatwo ludzie odchodzą od swojej wiary, aby wierzyć w cokolwiek innego, tylko nie w Boga. Porzuca się środki nadprzyrodzone, ufając tylko ludzkiej mądrości. Ludzie ubóstwiają wiedzę tego świata i pokładają w niej nadzieję. Lecz ta wiedza dotyczy tylko spraw doczesnych. Dla wielu nową religią staje się psychologia, której bożkiem jest człowiek postawiony jako centrum wszelkiego stworzenia.

Prawdziwa religia prowadzi do czci Boga. To On jest podmiotem i celem wszelkich istot żywych. Metody – mające rzekomo pomóc człowiekowi – które odrzucają chrześcijańskie rozumienie człowieka i świata stają się niebezpieczne duchowo, dotyczy to również psychologii. Świadome pomijanie najważniejszych zagadnień ludzkiego istnienia – np.: zbawienie, życie wieczne, łaska Boża, grzech, panowanie duszy nad sferą cielesną, nawrócenie – prowadzi najczęściej na manowce. Ważna jest współpraca ludzkiej nauki z prawdziwą wiarą i poddanie się prowadzeniu i pierwszeństwu łaski.

Dzisiaj modna stała się np. metoda pozytywnego myślenia. Chodzi o zaakceptowanie samego siebie, co samo w sobie nie jest złe. Lecz jeśli będziemy mieli niewłaściwe założenia względem człowieka, ta metoda może bardzo zaszkodzić. Bo przecież nie można zaakceptować grzechu i przejść nad nim dalej, nie rozwiązując problemu, który w nas i relacjach z innymi zostaje. Poza tym w tej metodzie nie jest potrzebna wiara w Boga, lecz wiara w samego

siebie. Najważniejszym celem staje się samorealizacja. A przecież wiemy, że sami siebie zbawić nie potrafimy. Pamiętamy, że łaska Boża do zbawienia jest konieczna i bez świadomości pomocy Bożej możemy tylko umacniać swoją pychę, popadając w iluzję samowystarczalności.

Metody stosowane w terapiach często odwołują się tylko do szczęścia realizowanego w życiu doczesnym. Do tworzenia pozornego raju na ziemi. To czysty materializm. Aby zaradzić problemom poleca się często czerpanie satysfakcji seksualnej, co może prowadzić do rozwiązłości. Zaleca się też nietłumienie emocji, a to niewłaściwie zinterpretowane jest przyzwoleniem na gniew. Te metody ucieczki od cierpienia i akceptacji grzechu, nie są programem kształtowania charakteru człowieka i dojrzałych postaw.

Człowieka, który umiera – a więc odchodzi z tego świata – trzeba zachęcać, aby uporządkował swoje życie i myślał o ostatecznym spotkaniu z Bogiem, przyjmując sakrament pokuty i Eucharystii oraz namaszczenia chorych. Niestety tych ludzi w hospicjach się zwodzi, aby nie myśleli o śmierci, lecz włączyli pozytywne myślenie, które da im poczucie krótkotrwałego szczęścia przed śmiercią. A przecież będzie odwrotnie. Przegapią najcenniejszy czas, bo takie pozytywne myślenie uspi ich sumienie i nie zdążą otrzymać w sakramentach Kościoła odnowienia godności dziecka Bożego i miłości Boga, co jest szczęściem nieporównywalnie większym od tego ziemskiego, bo szczęściem, które trwa wiecznie.

Jezus Chrystus wie, co to ludzki los. Wie, czym jest bieda materialna i duchowa, zna ograniczenia

ludzkiego ciała. Doświadczył, czym jest zdrada, więzienie, niesprawiedliwy wyrok, cierpienie fizyczne, wyszydzenie, śmierć. Lecz właśnie przyszedł, aby nas wyzwolić z tego wszystkiego, co jest trudne i bolesne. Dokonał tego przez Zmartwychwstanie! Najlepiej zrobimy, jak będziemy się trzymać Jego metod. Nad mądrość Krzyża, jaką zostawił nam Jezus Chrystus i nad łaskę sakramentu pokuty nie ma już nic bardziej właściwego. Poza tym tylko w Bogu jest możliwe powstanie z grzechów, czyli uleczenie z wszelkich naszych chorób i problemów.

TRUDNOŚCI W PRYZYSTĄPIENIU DO SAKRAMENTU

Przeszkadza sam demon

Diabeł za wszelką ceną utrudnia nam przystąpienie do tego sakramentu. A nawet gdy już z niego korzystamy, nie pozwala szczerze wyznać grzechów. Święty Jan Maria Vianney, aby to ukazać, przypomina historię z życia pewnego świętego zakonnika kapłana ojca Jana z Avila.

Przyszedł on wypowiadać pewną młodą chorą dziewczynę. Był zbudowany jej skruchą i łzami, jakie pojawiły się przy wyznaniu grzechów, pożegnał się z nią i odszedł. Tymczasem braciszek, który z daleka patrzył na odchodzącego kapłana, zobaczył, jak za gardło tę dziewczynę trzymała jakaś czarna owłosiona ręka, jakby chciała ją udusić. Po powrocie, ten brat zakonny powiedział to przełożonemu a ten polecił ojcu z Avila wrócić do chorej. Okazało się, że już nie żyła. Powiedziano, że zaraz po spowiedzi utraciła mowę i zmysły i nie była w stanie przyjąć Komunii Świętej. Święty ojciec znów wrócił do klasztoru. Poszedł do kaplicy i modlił się przed Najświętszym Sakramentem. Ukazała się mu nagle zjawa cała skuta łańcuchami. Gdy spytał się, kim jest, okazało się, że jest to dusza tej biednej dziewczyny. Popęłniła ona straszliwy błąd, za który odbywała karę. Nie wyznała grzechu śmiertelnego. Oszukiwała ludzi swoją fałszywą pobożnością. Po śmierci matki zakochał się w niej

pewien młody człowiek. Początkowo opierała się jego naleganiom, lecz w końcu poddała się jego woli i dopuściła się grzechu. Miała później straszliwe wyrzuty sumienia. Wielokrotnie postanawiała się wyspowiadać. Ale bała się, że spowiednik będzie miał o niej złe wyobrażenie. I tak każdorazowo odbywała świętokradzkie spowiedzi i nie godnie przyjmowała Komunię Świętą. Myślała, że ojcu z Avila odważy się wyznać te grzechy, a teraz bardzo żałowała, że tego nie zrobiła.

Sakrament spowiedzi ratuje życie wieczne. Jakże powinniśmy być czujni, aby go nie pominąć, dotyczy to szczególnie osób starszych.

Pewien zakonnik opowiadał zdarzenie z misji parafialnych. Był dzień odwiedzania chorych z posługą sakramentalną. Zakonnik z posługą sakramentalną miał dotrzeć do jeszcze ostatniej starszej kobiety. Był z wikariuszem z tej parafii, który mu pomagał. Jakoś dziwnie nie mogli do niej dojechać samochodem, jedną z przeszkód był remont drogi, poza tym błędzili, nie mogli odnaleźć ulicy, na której znajdował się dom staruszki. W końcu zrezygnowali, powrócili do parafii, ale misjonarz odczuwał niepokój sumienia. Po obiedzie znowu do niej pojechali, udało się. Wyspowiadała się, przyjęła również sakrament Komunii Świętej i sakrament namaszczenia chorych. Okazało się, że krótko po tej wizycie umarła i w następnym tygodniu był jej pogrzeb.

Jak widzimy, czasami piętrzą się trudności, aby uniemożliwić przystąpienie do sakramentu pokuty. Sam diabeł przeszkadza, bo człowiek żyjący w grzechu jest jego własnością, więc nie chce pu-

ścić swojej ofiary. Lecz my nie rezygnujmy w doprowadzaniu tych osób do pojednania z Bogiem.

Niewiara

Brak przeświadczenia o nadprzyrodzonym charakterze sakramentu pokuty sprawia, że ludzie do niego nie przystępują. Twierdzą, że nie potrzebują pośredników, bo mogą się wyspowiadać bezpośrednio przed Bogiem. Odchodzą od wiary i tradycji Kościoła, wpadając w pułapkę pychy. Również sakrament pokuty traktują czysto po ludzku, jako spotkania z drugą osobą, terapię. Chcą się wygadać, a spowiednik ma słuchać i przytakiwać. Gdy sakrament pokuty przemienia się w zwykłą rozmowę, wówczas łatwo stracić szacunek dla świętości tego sakramentu. Zakwestionowanie sakralności spowiedzi jest również negacją nadprzyrodzonego pośrednictwa kapłana. Należy pamiętać, że w tym sakramencie ksiądz działa *in persona Christi*. Jeśli daje naukę przed rozgrzeszeniem, mówi w imieniu Boga i pod działaniem Ducha Świętego. Jego słowa są natchnione.

Poza tym, aby owocnie przyjąć każdy sakrament, potrzebna jest wiara, inaczej nie możemy właściwie skorzystać z tych dóbr duchowych danych w sakramentach. Dzięki wierze otrzymujemy i spodziewamy się wszelkich darów łaski miłosierdzia Bożego.

Człowiek, który utracił wiarę, nie widzi sensu przystępowania do spowiedzi. Jest całkowicie obojętny na zachęty bliskich mu osób, aby z korzystać z tego sakramentu. Nie zdaje sobie sprawy z nie-

bezpieczeństwa, jakie mu zagraża. Diabeł potrafi trzymać człowieka w takiej iluzji samozadowolenia i bez troski aż do śmierci.

Lęk

Na podstawie czterech Ewangelii możemy wywnioskować, że główną przeszkodą uwierzenia w zmartwychwstanie Chrystusa był lęk. Dlatego Jezus aż trzykrotnie do apostołów mówił: „Pokój wam!”. Strach przed utratą życia za to, że jest się przyjacielem Jezusa, paraliżował tak mocno, że nie mogli uwierzyć w to, co widzą i czego dotykali. Odkupiciel musiał do nich przychodzić kilka razy, by uwierzyli, że zmartwychwstał.

Lęk pojawia się również przed spowiedzią, paraliżuje nas i uniemożliwia Chrystusowi przemianę naszego życia. Lęk może pojawić się w naszym myśleniu o księdzu, który będzie nas spowiadał, że będzie bardzo surowy i nas nie zrozumie. Najczęściej obawiamy się, co o nas pomyśli. Wzgląd ludzki jest często wielką przeszkodą, a wynika z miłości własnej. Może się to łączyć z jakimś złym doświadczeniem, np. jakąś sprzeczką z księdzem itp. Warto jednak pamiętać, że tajemnica spowiedzi polega na najściślejszym obowiązku milczenia o usłyszanych grzechach. Jest przede wszystkim wyznaniem grzechów i ma nade wszystko charakter nadprzyrodzony. Powinniśmy przede wszystkim, myśląc o spowiedzi, rozważać nasze spotkanie z Bogiem.

Przystępując do tego sakramentu, pamiętajmy, że Bogu sprawiamy wielką radość. W ten sposób powiększa się miłosierdzie Boże, ponieważ nas zdoby-

wa i udziela się nam. Dlatego Jezus mówił do św. Faustyny, że grzesznik, który się nawraca jest zaszczytem męki Jego (por. Dz. 378). Przyjmując łaskę przebaczenia win i kar w sakramencie spowiedzi oczyszcza się nasze serce i Kościół staje się święty świętością tej osoby, która przystąpiła do tego sakramentu.

Na pewno dobrze jest przy sakramencie pokuty pamiętać o pewnych zasadach. Na przykład w zakonach siostry mają stałych spowiedników, kierowników duchowych i tylko czasem spowiadają się u swojego kapelana odprawiającego codziennie u nich w kaplicy Mszę św. Także w seminarium klerycy nie spowiadają się u swoich przełożonych, lecz u księży spoza seminarium lub u ojców duchowych, którzy nie uczestniczą w sprawach dotyczących życia danego kleryka w seminarium.

Może taka zasada być pomocna, szczególnie dla osób bardziej zaangażowanych w życie parafii. Będą one miały one swobodę w wyznawaniu grzechów. Łatwiej jest też zachować tajemnicę spowiedzi kapłanowi. Poza tym ksiądz z innej parafii może być bardziej obiektywny. Natomiast parafianie, którzy nie współpracują ściśle z danym księdzem w swojej parafii, jak najbardziej mogą się u niego spowiadać.

Złe rozumienie miłosierdzia

Gdy na katechezie mówiłem o skutkach grzechu śmiertelnego, jakim może być potępienie wieczne w piekle, uczennica niemal krzyczała, że przecież nie ma grzechu śmiertelnego! Bóg jest tak dobry i miłosierny, że wszystko wybaczył!

Złe rozumienie miłosierdzia Bożego może powodować pewnego rodzaju zuchwałość wobec Boga w tym sakramencie. Jeśli dołączymy do tego brak świadomości grzechu i pychę, to spowiedź takiej osoby może się zakończyć brakiem rozgrzeszenia. Nie ma przebaczenia w relacjach ludzkich, a co dopiero z w odniesieniu do Boga, kiedy nie ma żalu za grzechy, za to, co złego się uczyniło. Penitent nie otrzymuje rozgrzeszenia, jeśli nie prosi o przebaczenie, a jego spowiedź jest nonszalancka.

Jeśli jednak świadomie zatai grzech, to spowiedź jest świętokradzka. Można powiedzieć, że szczerłość wobec spowiednika jest tu szczerością przed samym Bogiem. Kłamstwo przez zatajenie jest bezpośrednim występkiem wobec samego Boga.

Pycha ludzka sprawia, że zamiast pokornego wyznania grzechów następuje targowanie się z księdzem i przekonywanie spowiednika, że się myli lub penitenta osądza. W ten sposób dana osoba wyklucza możliwość przyjęcia nauki, nałożenia pokuty i otrzymania rozgrzeszenia. Staje się też spowiedzią niegodną. Świętokradzka spowiedź nie dotyczy tylko zatajenia grzechu, ale sposobu uczestniczenia w nim.

Zakłócenia w rozeznawaniu dobra i zła **– *sumienie***

Sumienie jest prawem naszego ducha, ale go przewyższa; upomina nas, pozwala poznać odpowiedzialność i obowiązek, obawę i nadzieję... Jest zwiastunem Tego, który, tak w porządku natury, jak i łaski mówi do nas przez zasłonę, poucza nas

i nami kieruje. Sumienie jest pierwszym ze wszystkich namiestników Chrystusa (J.H. Newman, List do księcia Norfolkku, 5, w: KKK, 1778).

Jest więc sumienie głosem samego Boga w naszej duszy, którego nie możemy zlekceważyć. Dzięki niemu ponosimy odpowiedzialność za swoje czyny i ono nas odróżnia od zwierząt, które kierują się instynktem.

Lecz zaczynają się problemy, jeśli człowiek go nie słyszy, bo ma np. źle ukształtowane sumienie, odrzuca wartości. Twierdzi, że dobro, jest złem, a zło dobrem. Czy to możliwe? Niestety tak i dzieje się to często, gdy człowiek uwierzy kłamstwu diabła.

Przykładem jest grzech pierworodny. Uczynek pierwszych rodziców był wyborem nieposłuszeństwa. Zwodziciel przedstawił to jako większą korzyść, co okazało się kłamstwem. Tym czynem Ewa i Adam zerwali więź z Bogiem, okazali się niewierni i to stało się źródłem wszelkich nieszczęść. Oceniając racjonalnie, była to głupota. Pierwsi rodzice wybrali zło, a nie dobro, więc nie był to zysk, lecz strata.

Tak wielkie zakłócenia w ocenie moralnej naszych czynów są spowodowane grzechem. Diabeł się nim posługuje, by zagłuszyć głos sumienia. Rozbudza w nas nieuporządkowane bałwochwalcze pragnienia, które zwyciężają napomnienia płynące z sumienia. Rozbudza również cielesne żądze, które opanowują rozum i wolę. W ten sposób wewnętrzne sanktuarium człowieka zostaje zniszczone. Człowiek, który odrzuca sumienie jest gorszy niż bezrozumne zwierzę, bo przypomina demona,

który zbuntował się przeciw Bogu. Niestety negacja głosu Bożego w duszy człowieka ma czasem wymiar społeczny. Przykładem są fałszywe ideologie przeciwstawiające się prawu Bożemu. Działanie wypaczające sumienie nie od razu jest widoczne, często lekceważymy tę degradację duszy, lecz skutki końcowe są tragiczne jak w przypadku systemu nazistowskiego czy komunistycznego czy obecnej negacji płci biologicznej.

Obojętność – sumienie szerokie

Wyróżniamy sumienie przeduczynkowe, uczynkowe i pouczynkowe. Łączy się ono z oceną moralną danego uczynku przed, w trakcie i po jego wypełnieniu.

Czasami dopiero sumienie pouczynkowe wyrzuca nam niegodziwość naszego postępowania. Jest to dowodem posiadania sumienia szerokiego, które nie ostrzega przed grzechem. Jeśli nadal nie idziemy za tym głosem ku nawróceniu w sakramencie pokuty, może nam grozić przyzwyczajenie, a potem akceptacja i fałszywe usprawiedliwienie naszych grzechów. Na dalszym etapie zakłamywania naszego życia powstaje zimna obojętność na zło aż do śmierci. Nawrócenie takiej duszy jest bardzo trudne!

Najczęstszym powodem wzgardy sakramentu pokuty jest lekceważenie własnego zbawienia i brak właściwej świadomości ciężkości grzechów. Jest to uległość wobec kłamstwa, że nic złego się nie uczyniło. Człowiek doświadcza wtedy obojętności, nie widzi sensu korzystania z sakramentu

pojednania. Powodem takiego stanu rzeczy jest owładnięcie duszy takiej osoby przez złego ducha. Zajmuje on umysł sprawami doczesnymi, np. własnym zdrowiem, dobrami materialnymi. Mogą mijać miesiące i lata, a człowiek ten nie korzysta z łask danych w tym sakramencie. Nawet trudno jest tej osobie wytłumaczyć konieczność spowiedzi, bo ona tego nie rozumie i nie potrzebuje. Nie widzi konieczności przystąpienia do spowiedzi, bo jej ocena rzeczywistości jest zniekształcona przez przyzwyczajenie do grzechu. Święty Jan Maria Vianney pisał: *Grzech ściąga na nasz umysł straszliwe ciemności, zamykające oczy duszy.*

Tak jak można przyzwyczaić się do bałaganu i innych złych praktyk, tak można przyzwyczaić się do niesповідania – jest to zły nawyk. Spowiedź co miesiąc jest dla tych osób niezrozumiała i niedorzeczna. Bo przecież z czego mają się spowiadać skoro nie popełniają grzechu. Są bardzo tolerancyjni w ocenie moralnej swoich czynów. Równają do średniej krajowej zamiast do życia świętych.

Skrupuły – sumienie wąskie

Niektórzy natomiast spowiadają się czasami zbyt często. Jest to uległość wobec kłamstwa fałszywych skrupułów, ponieważ doświadczają nieustannych oskarżeń wynikających z zaburzeń psychicznych lub działania złego ducha, który próbuje wywołać w duszy zamęt. Prześladowuje daną osobę ciągłym dręczeniem. Wmawia jej, że popełniła grzech, co jest kłamstwem, lub stara się ją przekonać, że popełniła grzech śmiertelny, a faktycznie

był to grzech lekki. Sumienie takiej osoby jest bardzo ściśnięte i aptekarskie. Taka osoba wciąż widzi grzechy w sobie i w innych. Jest to bardzo męczące dla niej i otoczenia. Oskarżenia mogą dotyczyć zaniedbań związanych z wypełnieniem swoich obowiązków. Często występuje porównywanie, np. wcześniej spełniało się więcej praktyk religijnych. Do tego mogą dojść stany oschłości, czyli trudności na modlitwie.

Ratunkiem jest szukanie prawdy. Dla tego Jezus powiedział (...) poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli (J 8, 32). Pomocna jest twarda weryfikacja czy popełniło się dany grzech świadomie i dobrowolnie, czy nie. Jeśli są to tylko myśli, to może to oznaczać, że były to wyłącznie pokusy i natręctwa, i żaden grzech nie został popełniony. Jeśli był grzech lekki, to konkretnie za niego należy żałować i do niego, ale przypomnieć go sobie na spowiedzi powszechnej podczas Mszy św. i w konfesjonale podczas najbliższej spowiedzi.

Należy obrać właściwą miarę. Pomocny w tych zmaganiach jest dobry spowiednik i kierownik duchowy. Powinniśmy spojrzeć na Ewangelię, zobaczyć życie Jezusa i usłyszeć Jego słowa. Wtedy zrozumiemy, jak oceniać siebie i innych. Pewnego rodzaju regułą byłaby zasada, aby bardziej wymagać od siebie niż od innych, czyli siebie surowo oceniać, innych miłosiernie. Oczywiście dla skrupulantów ocena samego siebie powinna być również miłosierna.

Skrupuły sprawiają, że ludzie przyjmują dwie postawy. Pierwsza wiąże się ze zbyt częstą spowiedzią. Taka osoba nawet czasami przychodzi do

spowiedzi codziennie. Druga postawa jest jeszcze bardziej niebezpieczna, ponieważ dana osoba czuje się niegodna, aby przystąpić do spowiedzi. Uważa, że ma nieuporządkowane życie z powodu błahostki, którą wyolbrzymia. A to sprawia, że nie zwraca uwagi na grzechy naprawdę ciężkie. Dla diabła każdy sposób jest dobry, aby odciągnąć od konfesjonału. Wyolbrzymia on w umyśle takiej osoby jakiś grzech, by pomniejszyć inne. Wmawia, że dana osoba musi sama uporać z grzechem i dopiero wtedy przyjąć do spowiedzi. A ponieważ to jest trudne, czas się wydłuża, a osoba trwa w skrupułach i nie przystępuje do spowiedzi. Te powody rezygnacji mogą być naprawdę błahe i głupie, ale prowadzą do grzechów o wiele cięższych, a więc odwlekanie sakramentu spowiedzi i niewiarę w miłosierdzie Boże. Bóg nam wybacza największe grzechy. My jednak sprawiamy Bogu jeszcze większe cierpienie niż nawet najgorszy grzech wcześniej popełniony, jeśli nie wierzymy w Jego przebaczenie,

Trzeba kształtować swoje sumienie właściwie, by nie było ono szerokie, czyli lekceważące grzechy, ani wąskie, a więc wyolbrzymiające grzechy. Jest to zadanie na całe życie, które najpierw podejmują rodzice wobec dzieci przez swoje czyny i słowa, modlitwę i troskę o zbawienie swego potomstwa. Następnie sumienie kształtujemy w osobistej relacji z Bogiem.

Naszym zadaniem jest również ochrona przed fałszywymi prorokami (głosiciele kłamliwych ideologii), mamy unikać zgorzenia i grzechu. Ci, którzy popełniają grzech, propagują kłamliwe ideologie i wzorce, a także wymuszają ich społeczną

akceptację oraz zalegalizowanie. My nie możemy zła akceptować, bo wcześniej czy później ono zniszczy nas samych.

Konsekwencje grzechu

Wielu ludzi obecnie żyje w ogromnej nieświadomości grzechu i niebezpieczeństwa, jakim jest pozostawanie w nim. Każdy grzech pociąga za sobą przerażające konsekwencje. Wiele osób dzisiaj grzeszy zuchwale, nie myśląc o konsekwencjach swoich czynów, deprawując innych złym przykładem. Lekceważąc Boga, człowiek może ulec wszystkim grzechom przeciwko Duchowi Świętemu: grzeszyć zuchwale, licząc na miłosierdzie Boże; rozpaczać albo wątpić w miłosierdzie Boże; sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej; zazdrościć bliźniemu łaski Bożej; mieć ztwardziałe serce wobec zbawiennych napomnień; aż do śmierci odkładać pokutę i nawrócenie.

Warto przypomnieć naukę katolicką na temat konsekwencji grzechu śmiertelnego. Każdy taki grzech powoduje winę i karę doczesną lub wieczną oraz utratę łaski uświęcającej. W sakramencie pokuty jest nam darowana wina i kara wieczna, skutkiem czego powracamy do przyjaźni z Bogiem. Pozostaje jednak jakaś część kary doczesnej za grzechy, za co musimy zadośćuczynić, dlatego kapłan zadaje też pokutę, której celem jest naprawienie tego, co zniszczył grzech. Jeśli człowiek nie dokona pełnego zadośćuczynienia za kary doczesne podczas swego życia, to musi się to dopełnić po jego śmierci w czyśćcu. Odpokutowaniem kary

doczesnej na ziemi może być przyjęcie w duchu wynagrodzenia cierpień, np. choroby i innych przeciwności. Jednak najważniejszym celem pokuty za kary doczesne jest nawrócenie i realizacja przykazania miłości.

Niektórzy już twierdzą, że nie istnieją grzechy śmiertelne, tylko jakieś ludzkie ułomności, za które nie ma żadnych kar. Takich osób, które wątpią w karę wieczną jest najwięcej w piekle (por. Dz. 741). Píše o tym św. Faustyna w *Dzienniczku* Przypomnijmy katolicką prawdę w tej kwestii. Nauczanie Kościoła stwierdza istnienie piekła i jego wieczność. *Dusze tych, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego, bezpośrednio po śmierci idą do piekła, gdzie cierpią męki, ogień wieczny* (KKK, 1035).

Przypomnijmy jeszcze, kiedy następuje popełnienie grzechu śmiertelnego nazywanego również ciężkim. Grzech jest śmiertelny, gdy zostały spełnione jednocześnie trzy warunki: dotyczy on materii poważnej i nadto został popełniony z pełną świadomością i całkowitą zgodą. Materią grzechu jest złamanie przykazań dekalogu. Świadomość człowieka odnosi się do niewiedzy dobrowolnej (zawinionej przez zaniedbanie i brak poszukiwania prawdy) i niedobrowolnej, gdy dana osoba całkowicie nie zdawała sobie sprawy, że to, co czyni, jest złe, dlatego nawet nie próbowała dociekać słuszności swego postępowania. Mogło to być na przykład spowodowane zaburzeniami psychicznymi, co zmniejsza winę albo zwalnia od ciężkiej winy. Grzech śmiertelny jest – podobnie jak miłość – radykalnym aktem wolności ludzkiej (KKK, 1861).

Skutkiem grzechu śmiertelnego jest kara wieczna i utrata łaski uświęcającej już w życiu doczesnym, jest to duchowe bankructwo – pozbycie się nadprzyrodzonej komunii z Bogiem. Każdy grzech jest więc największym nieszczęściem człowieka. I jest on określany jako głupota, ponieważ człowiek, który go popełni zostaje oszukany i okradziony przez demona. Nic nie zyskuje, a traci wszystko.

Ratunkiem po grzechu śmiertelnym jest tylko sakrament pokuty. Bez tego sakramentu czekałaby nas tylko rozpacz. Dzięki miłosierdziu Bożemu udzielonemu przez rozgrzeszenie, wiele dusz, które były u bram piekła, może się szczerze nawrócić do Boga i zostać świętymi.

Odwlekanie pokuty

Można je porównać z powstającym bałaganem w mieszkaniu. Jedna, druga rzecz nieodłożona na miejsce i wokół nas powstaje chaos. Możemy szybko przyzwyczać się do braku porządku, jednakże wcześniej czy później zaczniemy szukać rzeczy, bo nie pamiętamy, gdzie zostały odłożone. Zaczyna się od małego poluzowania w trosce o porządek w jednym miejscu i bałagan roznosi się na wszystkie pokoje lub na cały dom.

Tak samo jest z grzechem w człowieku. Osoba, która go nosi w sobie, tworzy wokół siebie zamieszanie. Dana osoba w rodzinie trwająca w grzechu śmiertelnym jest niebezpieczna duchowo, bo powoduje chaos w całej rodzinie. Jest jak ognisko stanu zapalnego w organizmie. Potrafi zarazić całą rodzinę swoimi intrygami, ponieważ przez grzech

stała się narzędziem diabła i on się nią posługuje, by wprowadzać zamęt. Cała rodzina powinna się mobilizować, by jak najszybciej członek jej rodziny trwający w grzechu pojednał się z Bogiem. Bo wcześniej czy później zło, które w tej osobie tkwi, dotrze i do nas. Gdyby ktoś miał objawy typowej wirusówki, czy nie powinien iść do lekarza i uważać, aby nie zarazić innych. Nie chodzi mi o sztuczną izolację od grzeszników, bo Chrystus chce ich zbawić i ich szukał. Lecz mamy zachować ostrożność wobec nich i na pewno nigdy nie utwierdzać ich w grzechu. Mamy im pomóc przez upomnienie braterskie, o którym dziś zapomniano. Nie krępujmy się powiedzieć im, że najlepiej zrobią, gdy pójdą do spowiedzi. Od momentu chrztu świętego nie jest to bowiem ich prywatna sprawa, lecz Kościoła i rodziny.

Osoba, która często się spowiada, usuwa wewnętrzny nieporządek przywiązania do stworzeń i wraca do porządku nadprzyrodzonego. Grzech jest trądem współczesnego świata, należy go unikać i ratować tych, co się dali nim zarazić, jednakże zły przykład pociąga podobnie jak dobro, należy o tym pamiętać.

Upomnienie braterskie

Z jednej strony powinniśmy siebie pilnować, by przez nasze słabości nie wprowadzać zamętu w życie rodziny, danej społeczności. Bardzo ważne jest również byśmy reagowali na złe czyny innych. Jest tu bardzo potrzebne braterskie upomnienie, które łączy się z cnotą męstwa. Ono może zatrzy-

mać zło i wprowadzić grzesznika na drogę nawrócenia. On powinien wiedzieć, co nie jest w porządku i co nam przeszkadza, a jego niszczy. Czynimy to przez upomnienie braterskie. Dzięki temu możemy go uratować. Przypomina o tym księga Ezechiela: *Jeśli do występного powiem: Występny musi umrzeć – a ty nic nie mówisz, by występного sprowadzić z jego drogi – to on umrze z powodu swej przewiny, ale odpowiedzialnością za jego śmierć obarczę ciebie. Jeśli jednak ostrzegłeś występного, by odstąpił od swojej drogi i zawrócił, on jednak nie odstępował od swojej drogi, to on umrze z własnej winy, ty zaś ocaliłeś swoją duszę* (Ez 33, 7-9).

Jeśli nie zdobędziemy się na odwagę upomnienia grzesznika w trosce o zbawienie jego duszy, staniemy się w jakiejś części odpowiedzialni za jego potępienie, gdyby się nie nawrócił. Ludzie czasem nie wiedzą, że coś jest złe, tzw. niewiedza niezawiniona. Naszym obowiązkiem jest im to przypomnieć, by zdawali sobie sprawę ze swych czynów. Upomnienie braterskie oczyszcza chorą sytuację, gdzie wszyscy milczą i przyzwalają na zło, co jest grzechem cudzym. Przyzwolenie na grzech jest współudziałem w grzechu. Taka osoba staje się sojusznikiem diabła, chociaż grzechu bezpośrednio nie popełnia. Zło się rozprzestrzenia jak chwasty na polu z powodu naszego tchórzostwa, bierności. Jeśli dana osoba odrzuci nasze upomnienie, to ponosi całkowitą odpowiedzialność za swoje decyzje. My przez upomnienie braterskie spełniamy misję proroka ostrzegającego przed niebezpieczeństwem.

Jezus poucza nas, abyśmy najpierw upomnieli bliźniego w cztery oczy, a jeśli to nie skutkuje,

powinniśmy go upomnieć z przedstawicielem Kościoła, czyli księdzem, a jak i to nie skutkuje, to osoba powinna być wykluczona ze wspólnoty, by ją nie niszczyła zgorszeniem (por. Mt 18, 15-17). Niestety nie mamy często odwagi i zamiast upomnieć człowieka grzeszącego, to obgadujemy go za plecami.

Ważne jest pierwsze upomnienie braterskie. Jeśli wiemy, że osoba upomniana nadal gardzi mądrością Bożą, nie rzucajmy pereł pod wieprze. Pozostaje tylko wierna modlitwa za tego człowieka. W upomnieniu istotne jest opanowanie emocji, pokora i czynienie tego w imieniu nie tylko własnym, ale i Boga. Jeśli nie potrafimy kogoś spokojnie upomnieć, módlmy się o łaskę. Inaczej bowiem nie przekonamy osoby o jej błędzie. Chociaż czasami potrzeba mocnego bodźca do nawrócenia. Święty Norbert nawrócił się od uderzenia piorunem. Nie ma zawsze takich samych rozwiązań.

Przeproszenie i przebaczenie

To bardzo ważne, aby przed spowiedzią przeprosić osoby, które się skrzywdziło. Nie jest to łatwe, lecz jeśli nie chcemy, by nad naszym gniewem zachodziło słońce, to powinniśmy się osiągnąć większą sprawność w szczerym przepraszaniu (por. Ef 4, 26). To jedno pokorne słowo – przepraszam – przywraca jedność i zgodę w rodzinie. Odrzuca złego ducha, nie dając mu miejsca w naszych sercach. Znaczący więcej niż piękne kwiaty i luksusowe samochody, i wszelkie inne dobra. Ten, kto pierwszy przeprasza, jest mądrzejszy, bo

wie, że przez niezgodę więcej się traci. Przeszkodą w przeprosinach jest nasza pycha, która nie pozwala przyznać się do błędu i porażki. A tak naprawdę to upór jest słabością, a nie uniżenie przed drugą osobą, kiedy się ją prosi o przebaczenie.

Przyjęte przeprosiny są przebaczeniem i otwierają nowe możliwości na przyszłość. Jak nauczał Jezus w przebaczeniu nie ma końca, żadnych limitów. Jeśli ktoś ze skruchą zebrze o przebaczenie, nie można mu odmówić.

To ważne, ponieważ dłuższy czas braku przebaczenia, może spowodować trwałe urazy do danej osoby i uprzedzenia. Jest jeszcze gorzej, gdy jest to osoba, z którą się żyje w jednym domu. Konflikt narasta i przy byle okazji powstają kłótnie, bo jego źródło wciąż pozostaje. Sakrament spowiedzi jest tu lekarstwem. Siła zmartwychwstania, jaka jest w nim, kruszy kamień grobowy braku przebaczenia i następuje wskrzeszenie miłości. Do osób poważnionych przychodzi zwycięzca śmierci – Jezus Chrystus.

WARUNKI SPOWIEDZI

Napomnienia Świętego Proboszcza z Ars

Święty Jan Maria Vianney jest dobrym nauczycielem właściwego przystępowania do sakramentu pokuty. Każdego dnia spowiadał po wiele godzin. Czasami do 14 godzin dziennie. Nazywa się go męczennikiem konfesjonału. W kazaniach zwracał ludziom obojętnym uwagę, aby nie tylko przystępowali do sakramentu ale nade wszystko się nawracali. Mówił, że ludzie uganiają się za sprawami doczesnymi cały rok. Również jak tylko mogą korzystają z przyjemności. Przyjście do spowiedzi raz w roku, wyznanie grzechów i odmówienie paru modlitw to stanowczo za mało. Poza tym te warunki spowiedzi spełniają bezmyślnie i mechanicznie, czym jeszcze dodatkowo obrażają Stwórcę. Jednak myślą sobie w duchu, że pojednali się z Bogiem. Są w błędzie, co potwierdza ich życie. Bardzo szybko powracają do tych samych złych przyzwyczajeń. I niestety czynią tak co roku. Nie widać w nich śladu poprawy. Co gorsza, do spowiedzi przystępują w nastawieniu wesołym i lekkim. Brak im skruchy za grzechy.

Święty Jan Maria wymienia cechy dobrej i złej spowiedzi.

Cechy dobrej spowiedzi

1. Nienawiść grzechu i prawdziwy żal za grzechy z dużym pragnieniem naprawienia wy-

rzędzonych krzywd. Taki człowiek zdaje sobie sprawę, że nic nie zrobił dla swojego zbawienia, rzuca się do stóp Boga, prosząc o zmiłowanie. Uważa się za niegodnego nazwy dziecka Bożego.

2. Przy spowiedzi powinny towarzyszyć penitentowi akty cnót: pokory, prostoty, roztropności, szczerości.
3. Spowiedź powinna też być zupełna, czyli dotyczyć wszystkich grzechów.
4. Najpierw wyznajemy grzechy ciężkie, a potem lekkie.

Cechy złej spowiedzi

1. Należy do niej brak miłości. Gdyby ludzie kochali Boga, to nie popełnialiby grzechów.
2. Obojętny i oziębły rachunek sumienia.
3. Brak żalu za grzechy. To on powoduje powrót do tych samych przewinień.
4. Zatajenie grzechów, co sprawia, że spowiedź jest świętokradzka.
5. Usprawiedliwianie się przed kapłanem, a więc oskarżanie innych podczas wyznawania grzechów i zrzucanie na nich winy.

Pięć warunków dobrej spowiedzi

1. Rachunek sumienia

Wtedy zastanowił się i rzekł: Ilu to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę (Łk 15, 17).

Rachunek sumienia jest dobrym czasem, aby zastanowić się nad krzywdą, jaką wyrządziłem Bogu. To przecież Jego miłość jest zraniona przez grzech. Syn marnotrawny najpierw dostrzegł swoją stratę. Zobaczył, że nie ma co jeść, a najemnicy jego ojca zawsze mieli jedzenia pod dostatkiem. Później zrozumiał, że swoim postępowaniem wyrządził krzywdę również i ojcu.

Jeśli ktoś często się spowiada, czyniąc dokładny rachunek sumienia, to jakby na bieżąco rozliczał się ze swoich długów podatkowych. Jeśli nie będzie tego robił systematycznie, to straci rachubę i będzie musiał dużo do zapłacenia w przyszłości.

Każdy ma swoją częstotliwość spowiedzi wyznaczaną przez sumienie. Najlepiej się spowiadać co miesiąc. Bardziej zaangażowani duchowo wyznają grzechy co tydzień lub co dwa tygodnie. A według mnie minimalna częstotliwość to cztery razy w roku, czyli co kwartał.

Rachunek sumienia jest możliwością poznania samego siebie w świetle Bożej łaski, aby mógł się dokonać w prawdzie i przynieść błogosławione skutki, należy poprosić o pomoc Ducha Świętego. To On przekonuje o grzechu i daje łaskę męstwa, zmierzenia się z samym sobą i własnymi ograniczeniami (por. J 16, 8). Poza tym to trzecia osoba Trójcy Świętej prowadzi nas do poznania całej prawdy o Bogu, świecie i własnej duszy (por. J 16, 13).

Zakres rachunku sumienia powinien dotyczyć rzeczy najbardziej istotnych i zmierzać do grzechów lekkich. Zaczynamy więc rachunek sumienia przed spowiedzią od dziesięciu przykazań, przykazania miłości Boga i bliźniego, grzechów przeciwko

Duchowi Świętemu i siedmiu grzechów głównych. Pomocna może być również formuła spowiedzi powszechnej dotycząca myśli, mowy, uczynków i zaniedbania. Potem możemy się zastanawiać nad pewnymi szczegółami i drobnymi ułomnościami.

Ważne jest dotarcie do źródła grzechu, który sprawia w nas inne słabości. Jest pewne, że jeśli chcesz w pełni wyrzec się Szatana i jego spraw, to powinieneś nieustannie czynić rachunek sumienia. Ta czynność jest przeglądaniem się w zwierciadle Bożej Miłości, którym jest Ewangelia, czyli oblicze Chrystusa.

Rachunek sumienia może być czyniony każdego dnia wieczorem, czasem również w południe. W codziennym rachunku sumieniu zwróć uwagę na to, co się udało dobrego uczynić w danym dniu. I podziękuj za to Bogu. Postaw sobie pytanie. Czy spełniłeś chociaż jeden uczynek miłosierdzia danego dnia? Pomyśl potem o grzechu, który starałeś się wykluczyć od ostatniej spowiedzi, a podczas porannego pacierza prosiłeś Boga, by go nie popełnić. Zastanów się, ile razy upadłeś, a ile razy zwyciężyłeś? Podejmij też trud odnalezienia grzechów ukrytych. Pomocne w tym będzie przeanalizowanie swoich intencji, z jakimi podejmowałeś swoje obowiązki stanu lub inne działania.

Nie zawsze mamy czyste motywacje. Często pod naszym aktywnym działaniem ukrywa się miłość własna, która jest szukaniem ludzkiej chwały, ucieczką od monotonnych obowiązków. Pomyśl o twoim usposobieniu w prostych sprawach i zadaniach realizowanych danego dnia. Pomaga to odkryć postawę serca, z jaką je wykonywałeś. Czy

była w nich miłość i gorliwość oraz pokora, czy raczej był to przykry obowiązek, któremu towarzyszyły obojętność oraz pycha i nieposłuszeństwo? Jeśli zobaczysz swoją słabość zastanów się, dlaczego tak jest. Pomyśl, gdzie twoja natura ludzka została zniszczona. Wtedy proś Boga o miłosierdzie, przepaszaj za swe niewierności względem Niego, dąż do doskonałego żalu za grzechy i postanowienia, by jutro tych samych grzechów nie popełnić. Uwiarygodnieniem skruchy i żalu za grzechy jest niepopelnianie ich w przyszłości, czyli uzdrowienie duchowe.

Inne wskazania

- ❖ Przy modlitwie porannej postanowić, że nie chcę popełnić danego grzechu, szczególnie tego, z którym walczyć od ostatniej spowiedzi (tu go nazwać i poprosić o łaskę wytrwania w tym postanowieniu)
- ❖ Wieczorem zrobić rachunek sumienia z porannego postanowienia poprawy.
- ❖ Rachunek sumienia można zrobić z czynów miłosierdzia wobec duszy i ciała, słów miłosierdnych, zastanowić się nad jakością modlitwy, czy nie uległem lenistwu duchowemu, czy modliłem się za siebie i innych?

2. Skrucha – żal za grzechy

Już nie jestem godzien nazywać się twoim synem (Łk 15, 21).

Syn marnotrawny cierpi z powodu utraty godności, jaką miał wcześniej. Skrucha powoduje, że od ojca niczego się nie domaga. Boli go fakt utraty statusu syna. Jest świadom, że ojciec może się go wyrzec.

Święty Jan Apostoł naucza, że z powodu grzechu z dzieci światłości stajemy się dziećmi ciemności, czyli diabła. Katechizm natomiast podkreśla, że przez grzech śmiertelny tracimy wszystkie wcześniejsze zasługi dobrych czynów i aktów wiary, nadziei, miłości. Grzech naprawdę czyni z nas nędzarzy, duchowych bankrutów.

Skrucha pochodzi z cnoty pokory, wiary oraz bojaźni Bożej. *Słowo „skrucha” oznacza starcie albo rozbicie na kawałki, na przykład gdy kamień jest rozbijany młotem i rozcierany w pył (Katechizm Piusa X, Sandomierz 2006, O sakramencie pokuty, nr 12 w: Katechizm Piusa X, Sandomierz 2006, s. 152).*

To ból duszy z powodu zła, jakie się popełniło, to uniżenie przed Bogiem. Łączy się też z radykalnym wyborem, jakim jest zerwanie z grzechem w chwili obecnej i przyszłości oraz świadomością, jak bardzo Boga obraziliśmy, niszcząc miłość do Stwórcy i drugiego człowieka. A także z dostrzeżeniem wyrządzonej krzywdy i rozmyśleniem nad nią. Im większe będzie z tego powodu cierpienie duchowe, tym większe będą owoce nawrócenia i prawdopodobne jest całkowite uzdrowienie na przyszłość. Nie można skracać czasu przeznaczanego na płacz i pokutę. Naprawdę Bóg widząc tak skruszoną osobę, wywyższy ją i da jej możliwość zadośćuczynienia oraz poprawy. Udzieli jej miło-

sierdzia z ogromną mocą, bo nie może odrzucić swego dziecka, które zrozumiało swój błąd i przyszło do Niego z prośbą o pomoc.

Bóg wysłuchuje duszy skruszonej, przywraca jej wszystko, co straciła przez nierozwagę. A nawet więcej otrzymuje, bo Bóg może sprawić, że już tego grzechu nie popełni. To oznacza, że ze śmierci grzechu przeszła do życia w cnocie. Skrucha celnika na końcu świątyni była miłsza Bogu niż przechwałki faryzeusza, pamiętajmy o tym. Świadomy swej niedoskonałości grzesznik został wysłuchany, a nie człowiek, który uważał się za sprawiedliwego i innymi pogardzał. Bo kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża, będzie wywyższony.

Skrucha jest najważniejszą cnotą potrzebną w sakramencie pokuty, by przyjąć bogactwo Bożego miłosierdzia, które nie ma kresu w swej hojności. Na miarę uniżenia twego w tym sakramencie, Bóg będzie cię wywyższał. *Ze wszystkich części sakramentu pokuty najbardziej potrzebna jest skrucha, gdyż bez niej nie można uzyskać odpuszczenia grzechów, a mocą samej tylko doskonałej skruchy można otrzymać odpuszczenie grzechów, jeżeli towarzyszy jej przynajmniej domyślne pragnienie udania się do spowiedzi (tamże).*

3. Mocne postanowienie poprawy

Zabiorę się i pójdę do mojego ojca (Łk 15, 18).

Syn marnotrawny postanowił wrócić do swego ojca. Podjął trud drogi powrotnej i zmierzenia się

z goryczą przyjęcia prawdy, że roztrwonił majątek – odniósł porażkę. Pragnienie nowego życia i powrotu okazało się silniejsze niż jego duma.

Postanowienie poprawy jest naszym podpisem na dokumencie z prośbą o ułaskawienie i szansą nowego życia po Bożemu. Mocne postanowienie poprawy zakłada niepopęłnianie tych samych grzechów w przyszłości. Zastanówmy się co oznacza owo mocne postanowienie, gdyż często jest ono lekkie lub w ogóle go nie ma. To sprawia, że po spowiedzi znów jesteśmy na uwięzi diabła i spowiedź nas nie uwalnia z jego wpływu, ponieważ ten konieczny warunek dobrej spowiedzi z naszej strony nie został spełniony. Brak wykluczenia grzechu w przyszłości jest jego akceptacją. Dlatego mężczyźni i kobiety razem mieszkającym bez ślubu i spowiadającym się z nierządu nie udziela się rozgrzeszenia, bo nie zmieniają swej sytuacji życiowej. Nadal mają okazję do grzechu i prawdopodobnie znów go popełnią, a przecież mogą mieszkać oddzielnie i podjąć życie w czystości, przygotowując się poważnie do małżeństwa. Postanowienie poprawy powinno być radykalne i mieć wpływ na sposób życia, powinno być widoczne. Jeśli dotyczy ono alkoholika, to powinien wszelki alkohol wyrzucić do śmieci, a jeśli dotyczy ono osoby uzależnionej od Internetu, to powinna ona się go pozbyć.

Postanowienie poprawy nie powinno być pojedynczym aktem po spowiedzi, lecz konsekwentnym wyborem na każdy dzień i na każdą sekundę życia, w której podejmuję decyzje. Czynimy mocne postanowienie poprawy po żalu za grzechy, ale

można je jeszcze uczynić po sakramencie pokuty, modląc się przed Najświętszym Sakramentem. Przy mocnym postanowieniu poprawy jest istotne również zawierzenie Bogu, dodałbym przez Maryję. W naszej decyzji wykluczenia w przyszłości grzechu, nie możemy opierać się na samych sobie. Byłoby to śmieszne, ponieważ jak mówi Jezus: *Beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15, 5).

Pewien człowiek w nieskończoność przyrzekał żonie, że nie będzie pił alkoholu, a potem łamał dane słowo. Potem nietrzeźwy znęcał się nad nią. Nie wiedziała co zrobić, w końcu pewna osoba wierząca doradziła jej, aby przyprowadziła swojego męża przed Najświętszy Sakrament i aby on głośno prosił Boga o pomoc. Przyszli więc razem do kościoła. Uklękli przed tabernakulum, a mężczyzna zachęcony przez żonę zaczął się modlić. Kobieta nie mogła się nadziwić, że jej mąż tak pięknie i gorliwie zanosił prośby do Boga. To było wielkie błaganie o pomoc, zawierzenie się Chrystusowi Eucharystycznemu. Od tej pory już nigdy nie wypił alkoholu i nigdy nie krzywdził swej żony.

Polecam też uczynienie mocnego postanowienia poprawy w sanktuariach maryjnych. Każdy powinien mieć takie swoje wyjątkowe miejsce, gdzie przyjeżdża i spotyka się z Królową Niebios. Ona naprawdę pomaga i pomaga naszym rodzinom w tych trudnych czasach. Jeśli się Jej zawierzymy, to naprawdę będziemy wierni swym decyzjom i wyborom, dzięki Jej wstawiennictwu.

4. Szczera spowiedź

Ojczy, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie (Łk 15, 18).

a) Aspekt duchowy

Syn marnotrawny mówi szczerze ojcu o grzechu. Te słowa są czyste jak kryształ, chociaż wypowiedziane przez człowieka, który zanurzył się w złu tego świata. Odzyskał on szlachetność duszy przez skruchę i szczerość. Należy mieć odpowiednie usposobienie ducha, aby wypowiedzieć grzechy. Podczas sakramentu pokuty jako grzesznik powinienem uważać się za oskarżonego, bo przecież jak w sądzie przyznaję się do winy. Nie powinienem protestować, gdy usłyszę wyrok, jakiegoś słowa osądu ze strony kapłana, to jest jego rola, by nas zmotywować do nawrócenia i pokuty. Może również ksiądz dać nam słowa otuchy, wzmocnienia, ukazać dobroć Boga, ale jednak ten sakrament jest również zapowiedzią sądu po śmierci. Należy więc wyznawać grzechy tak, jakby się było na swoim sądzie indywidualnym przed Bogiem. Pomocne w tym może być wejście w duchową obecność Jezusa Ukrzyżowanego, pamiętanie o tym, że właśnie przed Nim jak dobry łotr wyznaję swoje grzechy, proszę o pomoc. To jest bardzo ważny, można powiedzieć święty moment. Doświadczyła go św. Faustyna, chociaż nie było to podczas spowiedzi, jednak to wydarzenie łączy się z tym sakramentem. *W pewnej chwili zostałam wezwana na sąd Boży. Stałam przed Panem sam na sam. Jezus był takim, jakim jest w męce. Po chwili znikły te rany,*

a pozostało tylko pięć (...) Natychmiast ujrzałam stan duszy swojej, tak jak Bóg na nią patrzy. (...) nie wiedziałam, że nawet z takich cieni drobnych trzeba zdawać rachunek przed Panem. Co to za moment! (Dz. 36).

Udzielenie rozgrzeszenia będzie ogarnięciem duszy penitenta promieniami miłosierdzia, promieniami Krwi i Wody, które wytrysnęły z przebitego włócznią boku Chrystusa. Dokonuje się cud, na początku przychodzi grzesznik obciążony winą i karą, po sakramencie wychodzi nowe dziecko Boże odrodzone przez mękę i zmartwychwstanie Chrystusa.

b) Sposób wyznania grzechów

Podczas sakramentu pojednania mówimy o tym, co dotyczy przeszłości i zakładamy w tym względzie poprawę, czyli nie należy używać czasu teraźniejszego np. spóźniam się, lecz czasu przeszłego, np. spóźniałem się.

Przy wyznawaniu grzechów należy wymienić ilość popełnionych grzechów. Nie wystarcza ogólna informacja, np.: spóźniałem się, lepiej powiedzieć, np.: spóźniłem się dwa razy. Można dodać informację, ile się spóźniliśmy; kilkadziesiąt minut czy tylko kilka sekund. To pomoże spowiednikowi poznać stopień problemu i zadać odpowiednią pokutę.

Można zastanowić się nad okolicznościami tego złego nawyku i je wypowiedzieć, np.: spóźniałem się, bo przyczyną jest, np.: zła organizacja, lenistwo, próżność, lekceważenie innych (pycha). Po grzechach zewnętrznych mamy dojść do tych

ukrytych głównych jak po nitce do kłębka. Mamy dotrzeć do korzeni grzechu, by go wyrwać z duszy. Nie należy też za bardzo się rozgadywać i opisywać sytuacji grzechu, trzeba mówić krótko i na temat.

Sakrament ten nie jest terapią psychologiczną, w której druga osoba słucha, lecz wyznaniem i oskarżaniem się z grzechów. Rolą penitenta nie jest wygadać się, lecz bardziej słuchać i przyjmować łaskę i oddawać cześć Bogu. Celem szczerej spowiedzi nie jest zyskanie lepszego samopoczucia i pocieszenia, lecz przebłaganie Boga za zło, jakie się uczyniło. Ten sakrament nie jest miłym i przyjemnym, bo w nim obnażamy nasze słabości i pokazujemy tajemną stronę naszego „ja” bez upiększania.

Spowiadamy się ze swoich grzechów, a nie cudzych. Taka postawa mówienia o innych jest ukrytym uniewinnianiem się. Musiałem tak postąpić, bo...

Wyznanie grzechów ma być szczere, pozbawione fałszu, bez okłamywania siebie i spowiednika. Staramy się ukazać prawdę, a więc ani nie wyolbrzymiać grzechów, ani ich nie umniejszać. Można też powiedzieć o naszym postępie duchowym, o tym co się udało osiągnąć, ale z tym ostrożnie, by nie zacząć się przechwalać.

c) Trafic w sedno

Jeśli chcemy wyleczyć się z choroby, potrzebujemy jednej rzeczy – ustalić jej przyczyny. Uświadomić sobie, co wywołuje nasze dolegliwości. Jeśli usuniemy przyczyny, powrócimy do zdrowia. Dzisiaj medycyna bardzo często leczy tylko skutki,

nie odnajduje przyczyn. Niestety to samo się dzieje w sakramencie pokuty. Penitent wyznaje tylko skutki grzechu głównego, a nie przyczyny. Kapłan ma pomóc odnaleźć źródło choroby ducha. Dzięki Duchowi Świętemu jest to możliwe. Jeśli odnajdzie się przyczynę, należy już tylko przyjąć odpowiednie lekarstwa, czyli podjąć współpracę z łaską Bożą, aby usunąć korzenie zła. Tymi najlepszymi lekarstwami dla wyjścia z choroby jest pięć warunków dobrej spowiedzi. Poza tym przyjęcie nieskończonej miłości w Komunii Świętej oraz środki uświęcenia, takie jak modlitwa, pokuta, kierownictwo duchowe, lektura duchowa, pielgrzymka.

5. Zadośćuczynienie

Uczyń mię choćby jednym z najemników (Łk 15, 19).

Te słowa syna marnotrawnego świadczą, że chce podjąć pokutę za grzechy. Czuje się niegodny, aby tak od razu, jak gdyby się nic się nie stało, żyć razem we wspólnocie rodzinnej, którą opuścił. Ma świadomość, że musi to jakoś naprawić, chce zostać choćby sługą.

Zadośćuczynienie jest aktem wdzięczności człowieka, któremu Bóg po raz kolejny zaufał, obdarzając go swoim przebaczeniem, zgładzeniem grzechów. Powinno być ono proporcjonalne do wyrządzonej krzywdy. Nie jest łatwo czasem spełnić ten warunek spowiedzi. Chociaż księża zadają czasem bardzo lekkie pokuty, nie zwalnia to nas

z podjęcia dodatkowych środków zadośćuczynienia, aby usunąć wyrządzone krzywdy i naprawić wyrządzone zło oraz uzdrowić naszą zranioną naturę ludzką. Wtedy uzyskujemy odpuszczenie kar doczesnych, ponieważ nieodpokutowane grzechy podczas życia doczesnego stają się pokutą po śmierci w czyśćcu.

Na przykład ukradzioną rzecz powinno się zwrócić, a jeśli to okazałoby się niemożliwe, to powinno się złożyć jałmużnę na cele Kościoła lub ubogich. Jeśli coś zniszczyłem, powinienem to naprawić itp. Lecz najważniejsze w zadośćuczynieniu jest niepopelnianie tych samych błędów. Tę myśl wyraził Jezus zwracając się do Marii Magdaleny: *Idź, a od tej chwili już nie grzesz* (J 8, 11). Unikanie i rezygnacja z grzechu czasem wiele człowieka kosztuje.

Pokuta powinna być przeciwieństwem popełnionych grzechów. Jeśli ktoś jest gadułą, powinien ćwiczyć się w milczeniu; jeśli ktoś się niecierpliwi, powinien ćwiczyć się w łagodności; jeśli ktoś jest od czegoś uzależniony, powinien podjąć abstynencję itd.

Zadośćuczynienie to powrót do harmonii życia z Bogiem i ludźmi.

Powrót

Duch Twój przyprowadził mnie aż tutaj,
Przybyłem z wiatrem na łono białych kamieni,
Jak piskłę wygrzewam się w słońcu i spoglądam
z wysoka na zieleń lasu po horyzont.

Skaleczony światem szukam schronienia u Ciebie,
W pięknie natury,
W ciszy Twojej obecności.

Ukołyszany twoim słowem „Jestem”
Pozostaję niewzruszony wobec zmiennych pór
roku,
Powracam do początku stworzenia.

ŚWIĘCI O SAKRAMENCIE POKUTY

Sakrament pokuty jest dla człowieka wielkim dobrodziejstwem. Gdyby nie było pokuty, już po jednym śmiertelnym grzechu uczynkowym byłibyśmy na wieki odrzuceni od Boga. To ten sakrament godzi nas z Bogiem i przywraca nam zasługi zebrane na żywot wieczny, które przedtem, za sprawą grzechu, utraciliśmy.

św. Jan Maria Vianney

Gdy idziemy się wyspowiadać, musimy zrozumieć, co w ten sposób zrobimy. Można powiedzieć, że wyjmujemy gwoździe ukrzyżowanemu Panu.

św. Jan Maria Vianney

Pierwszym oczyszczeniem duszy, od którego należy zacząć jest oczyszczenie z grzechów śmiertelnych, a środkiem do tego oczyszczenia jest sakrament pokuty.

św. Franciszek Salezy

Sakrament pokuty – Bóg zdaje się zapominać o swej sprawiedliwości, by już jedynie miłosierdzie objawić.

św. Jan Maria Vianney

Wybaczać nam – to Jego największa przyjemność.

św. Jan Maria Vianney

Często się zdarza, że u osób żyjących w świetle życia społecznego zwykle spowiedzi bywają pełne wad i niedostatków. Bo ludzie ci często albo się do spowiedzi w ogóle nie przygotowują albo czynią to byle jak, albo nie wzbudzają w sobie dostatecznego żalu, albo nawet idą do niej z tajemnym zamiarem powrotu do grzechu, nie chcąc ani unikać do grzechu okazji, ani się podjąć skutecznych środków naprawy życia.

św. Franciszek Salezy

Spowiadaj się z żywą wiarą, a więc w spowiedzi staraj się zawsze widzieć sakrament jako owoc śmierci Chrystusa, w kąpaniu zaś samego Chrystusa.

św. Józef Pelczar

Spójrz, jak głębokie miłosierdzie tkwi w sprawiedliwości Bożej! – Bo w ludzkich sądach wymierza się karę temu, kto przyznał się do winy, natomiast w sądzie Bożym uzyskuje się przebaczenie. Niech będzie błogosławiony święty sakrament pokuty!

św. Josemaría Escrivá

Spowiadaj się z ufnością, nie jak Judasz, ale jak dobry łotr, albo jak Magdalena. A więc nie rozpaczaj, jakiegokolwiek są twoje grzechy, bo większe jest miłosierdzie Boże.

św. Józef Pelczar

Spowiadaj się dokładnie i szczerze, nie jak Adam, który zwał winę na Ewę, ale jak syn marnotrawny.

św. Józef Pelczar

Jeżeli chcecie się dowiedzieć, czym jest wewnętrzne wyzwolenie i prawdziwa radość, nie zapominajcie o sakramencie pojednania. W nim kryje się tajemnica ciągłej młodości duchowej.

św. Jan Paweł II

Jeżeli ci spowiednik pozwala przystępować często do świętych sakramentów, to nie bój się niczego. Owszem korzystaj z takiej łaski. Nie bój się skrupułów, proszę cię, wybij je sobie z głowy. Przewyciężaj się z miłości do Boga. Jeżeli nie masz całej woli do grzechu, to przecież nie ma grzechu; grzech jest tylko wtenczas grzechem, jak jest dobrowolny.

św. Urszula Ledóchowska

Pierwsze, całkowita szczerłość i otwartość. Najświętszy i najmądrzejszy spowiednik nie może gwałtem wlać w duszę tego, co pragnie, jeżeli dusza nie będzie szczerą i otwartą.

św. Faustyna

Drugie słowo – pokora. Dusza nie korzysta należycie z sakramentu spowiedzi, jeżeli nie jest pokorna. Pycha duszę utrzymuje w ciemności. Ona nie wie i nie chce dokładnie wnikać w głąb swej nędzy, maskuje się i unika wszystkiego, co by ją uleczyć miało.

św. Faustyna

Trzecie słowo – to posłuszeństwo. Dusza nieposłuszna nie odniesie żadnego zwycięstwa, chociażby ją sam Pan Jezus bezpośrednio spowiadał. Spowiednik najdoświadczeńszy nic takiej duszy nie pomoże.

św. Faustyna

Czy nie jest ten sakrament najwyższą łaską Miłosierdzia Bożego? O tak, to prawdziwy Anioł pocieszenia, to gołąbek arki Noego, to dobry Samarytanin, co oliwą i winem rany na pół zabitego opatruje!

bł. ks. Michał Sopoćko

Potęga dobroczynna spowiedzi nie kończy się w duszy jednostki, odgrywa ona jeszcze niezmierną rolę społeczną, gdyż jest kluczem społecznego porządku. Dzieje ludzkości stwierdzają fakt podwójny. Tam, gdzie spowiedź katolicka ustala się i rozciąga swe dobroczynne berło na jednostki, narody się uszlachetniają, oczyszczają i promieniają prawdziwą, bujną cywilizacją. Gdzie zaś spowiedź zanika, tam narody chylą się do upadku, powracają do pogaństwa i grożą zupełną ruiną.

bł. ks. Michał Sopoćko

Spowiedź zawiera w sobie trzy potężne pierwiastki życia społecznego: pokutę, miłość bliźniego i naprawę. Pokuta pokonuje występki, a na jego miejsce zaszczenia surową życiodajną cnotę. Spowiedź wprowadza w miejsce zabójczego dla społeczeństwa egoizmu żywe pojęcie miłości bliźniego i powinności, która rodzi szlachetne poświęcenie dla bliźnich, ujawniające się w dobrych, miłosiernych uczynkach. Spowiedź wreszcie wprowadza restytucję, czyli naprawienie krzywd materialnych i duchowych, usuwając przez to ze społeczeństwa wszelką niesprawiedliwość bez wyroków świeckich sądów i ich egzekucji i dźwigając nagromadzone przez nich ruiny. Jest to więc instytucja, której nic nie zastąpi pod tym względem.

bł. ks. Michał Sopoćko

Leonio, dusze za mało wierzą w moc sakramentu pokuty, dlatego tak nieufnie odnoszą się do Jezusa, nawet po spowiedzi, a tymczasem Jezus, który jest cały miłością i przebaczeniem, nie myśli o grzechach przebaczonych, ale o tym, w jaki sposób zawrzeć z tą duszą przyjacielskie węzły miłości i wzajemnego oddania się.

śł. Boża Leonia Nastał

RACHUNEK SUMIENIA

Czy dobrze się przygotowałem do spowiedzi, robiąc wnikliwy rachunek sumienia?

Czy pomodliłem się przed spowiedzią do Ducha Świętego o szczególne łaski dla spowiednika (np. dar rady) i dla siebie o przemianę serca?

Jak traktuję spowiednika w tym sakramencie?

Czy widzę w nim Chrystusa?

Czy ulegam fałszywym lękom, co sobie ksiądz o mnie pomyśli?

Czy przyjmuję sakrament spowiedzi z wiarą, czy może widzę w nim tylko ludzkie działanie?

Czy widzę w tym sakramencie miłosiernego Chrystusa i ukrzyżowanego Chrystusa?

Czy nie nadużywam Bożego miłosierdzia w tym sakramencie przez lekceważenie grzechów?

Czy dyskutuję z księdzem w tym sakramencie?

Czy zmieniam ten sakrament w rozmowę i terapię?

Czy wyznając grzechy, żałowałem za nie?

Czy spowiadając się z grzechów, zrzucałem winę na innych?

Czy wyznając grzechy, powiedziałem, ile razy je popełniłem?

Czy wyznając grzechy, stawiałem się w lepszym świetle?

Czy spowiadałem się szczerze i całościowo ze wszystkich grzechów?

Czy wyznając grzechy, czyniłem to mechanicznie i bez skruchy?

Czy przed i po spowiedzi czyniłem mocne postanowienie poprawy?

Czy skłamałem w sakramencie pokuty?

Czy zataiłem grzech śmiertelny?

Czy zataiłem grzech świadomie, czy nieświadomie?

Czy zlekceważyłem grzechy lekkie i ich nie wymieniłem?

Czy wymusiłem rozgrzeszenie, bez postanowienia poprawy?

Czy podchodziłem do sakramentu pokuty zbyt lekko i lekceważąco?

Czy od razu podejmowałem pokutę?

Czy pokutę odkładałem na później i wypełniałem ją dopiero przed kolejną spowiedzią?

Czy podejmuję zadośćuczynienie za grzechy?

Czy przed sakramentem pokuty osobiście przeprosiłem osoby, które skrzywdziłem?

Czy zmieniam się na lepsze po spowiedziach, czy trwam w tych samych grzechach dalej?

Czy byłem wdzięczny wobec Boga za dar rozgrzeszenia?

DOMOWE OGNISKA MODLITWY I MIŁOSIERDZIA

Jest to inicjatywa uczenia się systematycznej modlitwy w rodzinach. Nie jest to kolejna wspólnota lub stowarzyszenie, lecz ruch modlitewny niesformalizowany. Adresowana jest przede wszystkim do całej rodziny, aby wszyscy razem się spotkali na modlitwie. Ta inicjatywa ma pomóc ocalić nasze rodziny, a szczególnie młode pokolenie, które obecnie przeżywa ogromny kryzys duchowy i moralny spowodowany cywilizacją śmierci. DOM to tworzenie tradycji wspólnej modlitwy w domu i wprowadzanie praktyk religijnych, może być pomocny, aby spotkać się również ze znajomymi i umocnić w wierze.

Inicjatywa ta jest nazwana Domowym Ogniskiem Miłosierdzia dla podkreślenia modlitwy, w której zwracamy się do Bożego miłosierdzia szczególnie za tych, którzy jej najbardziej potrzebują (uzależnieni, zrozpaczeni, niewierzący itp.). Modlimy się za nasze rodziny, ale i miejsca, w których żyjemy, by uwalniać je od wpływu złego ducha. Również bardzo ważne jest poznawanie i wcielenie w życie orędzia Bożego miłosierdzia. Inicjatywa ta nie ogranicza się tylko do modlitwy, ale jest też zachętą do pracy nad sobą, uczenia się przebaczenia i poskramiania własnego egoizmu, pełnienia uczynków miłosierdzia wobec duszy i ciała.

Pamiętamy różne inicjatywy mające odnowić polskie społeczeństwo jak np. kruczaty trzeźwo-

ściowe. Ta jest skierowana do wszystkich rodzin, by umocnić w nich wspólną i osobistą relację z Bogiem. Inicjatywa Domowych Ognisk Miłosierdzia może być podejmowana przez różne wspólnoty kościelne, należy jednak pamiętać o programie modlitwy, aby go nie zmieniać w dowolny sposób! Głównym patronem tego dzieła jest bł. ks. Michał Sopoćko.

ZAŁOŻENIA

Czas: spotkanie raz w miesiącu. **Miejsce:** mieszkanie, dom rodzinny.

Program spotkania: składa się tylko z modlitw zatwierdzonych przez Kościół rzymsko-katolicki.

Część Różańca Świętego, Koronka do Bożego Miłosierdzia

Akt zawierzenia rodzin i domu Bożemu Miłosierdziu.

Modlitwę można podjąć w cyklu nowenny na święto Bożego Miłosierdzia. Tekst nowenny czytany jest przed Koronką do Bożego Miłosierdzia. Potem kontynuować ją nieustannie. Można dodać jeszcze litanię, śpiew Godzinek do Najświętszej Maryi Panny.

Prowadzący: Spotkanie prowadzi jedna osoba, czuwająca nad właściwym przebiegiem modlitewnego spotkania. Liczba osób: do 12, jeśli jest więcej należy stworzyć następną grupę DOM. Ważne jest, aby nie przyzwyczajać się do ludzi, lecz do Boga i inicjować kolejne ognisko modlitwy. Pozostaje się tylko w jednym ognisku modlitewnym.

Modlitwa Zawierzenia Bożemu Miłosierdziu Rodzin i Domów

Boże Wszchemogący, życie i zmartwychwstanie nasze!
Przychodzimy dzisiaj do Ciebie zebrać o miłosierdzie dla naszej rodziny i dla domu. Jesteśmy świadomi naszych słabości i niewierności.
Wpatrzeni w obraz Bożego Miłosierdzia i przeniknięci skrucą, prosimy Ciebie. Uzdrów naszą rodzinę od pychy.
Wybaw przez Twoje Miłosierdzie od ducha oskarżeń i braku przebaczenia. Uratuj nas od grzechu... (można wymienić), który najbardziej nas niszczy i obraża Ciebie.
Przywróć nam wzajemną miłość, byśmy nawzajem stali się dla siebie świadkami miłosierdzia w czynie, słowie i modlitwie.
Prosimy o łaskę systematycznej modlitwy osobistej i rodzinnej.
Jezu, Królu Miłosierdzia, przez wstawiennictwo Twojej Niepokalanej Matki błogosław naszej rodzinie, domowi i Ojczyźnie.
Poślij aniołów, aby nas strzegli na drogach Twych przykazań, i doprowadź do chwały zbawionych w niebie.
Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa
12.06.2015 r.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

- Escrivà J., *Droga. Bruzda. Kuźnia*, Katowice-Ząbki 2000.
Gasparri P., *Katechizm katolicki*, Warszawa 2015.
Granat W., *Sakramenty święte, cz. 2, Chrzest, bierzmowanie, pokuta*, Lublin 1966.
Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 2009.
Katechizm św. Piusa X, Sandomierz 2006.
Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, Kraków 2007.
Kowalska F., *Dzienniczek*, Warszawa 2011.
Nastał L., *Uwierzyłam Miłości*, Stara Wieś 2000.
Pelczar J., *Życie duchowe*, t. 1, Kraków 2003.
Salezy F., *Filotea*, Kraków 2001.
Sobolewski Z., *Vademecum dobrej spowiedzi*, Warszawa 2007.
Sopoćko M., *Dar Miłosierdzia. Listy z Czarnego Boru*, Częstochowa 2008.
Tanquerey A., *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, t. 1, Warszawa 2003.
Teodorowicz J., *Kazania o Bogu i Ojczyźnie*, Warszawa 1999.
Vianney J.M., *Kazania Proboszcza z Ars*, Warszawa 2009.

Polecamy

Ks. Michał Dłutowski:

Cykl katechez o Bożym Miłosierdziu

Droga świętości szlakiem misji św. Faustyny

Część I: *Formy kultu Bożego Miłosierdzia*, Ząbki 2009.

Część II: *Nasza rodzina domem Bożego Miłosierdzia*, Ząbki 2009.

Część III: *Orędzie Bożego Miłosierdzia w parafii (dla kapłanów)*, Ząbki 2010.

Czas walki duchowej, Warszawa 2011.

Dla Jego bolesnej męki, Ząbki 2012.

Za Jezusem Miłosiernym, Ząbki 2012.

Przygotujcie drogę Panu, Ząbki 2013.

Ogień z nieba, Ząbki 2013

Domowe Ogniska Miłosierdzia, nr 1, Ząbki 2014

Domowe Ogniska Miłosierdzia, nr 2, *Źródło Niepokalanej*, Ząbki 2014.

Domowe Ogniska Miłosierdzia, nr 3, *Jak dobrze się modlić*, Ząbki 2014.

Domowe Ogniska Miłosierdzia, nr 4, *Czyńcie pokutę, inaczej zginiecie!*, Ząbki 2014.

Domowe Ogniska Miłosierdzia, nr 5, *Cud pielgrzymowania*, Ząbki 2015.

Domowe Ogniska Miłosierdzia, nr 6, *Jak zdobyć szczyt?*, Ząbki 2015.

Ks. Mariusz Bernyś, ks. Michał Dłutowski:

Jezus przyszedł do mojego domu, Ząbki 2011.
(książka dostępna jako audiobook)

Nie lękaj się niczego, Ząbki 2014.

Ks. Mariusz Bernyś:

Szpital na Banacha, Warszawa 2011.

Jan Paweł II i Siostra Faustyna. Potęga Bożego Miłosierdzia, Ząbki 2011.

Wiersze o Miłości, Ząbki 2012.

Kochankowie z oddziału intensywnej terapii, Ząbki 2014

Wiersze o Miłości i powołaniu, Ząbki 2014.

Książki można nabyć:

www.apostolicum.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Miłosierny Ojciec	5
Co warto wiedzieć na początku?	7
<i>Podstawowe informacje</i>	7
<i>Zaufaj miłosierdziu Bożemu</i>	8
<i>Sakrament uzdrowienia</i>	11
<i>Zmiana świadomości</i>	12
Trudności w przystąpieniu do sakramentu	17
<i>Przeszkadza sam demon</i>	17
<i>Niewiara</i>	19
<i>Lęk</i>	20
<i>Złe rozumienie miłosierdzia</i>	21
<i>Zakłócenia w rozeznawaniu dobra i zła</i>	
– <i>sumienie</i>	22
<i>Obojętność – sumienie szerokie</i>	24
<i>Skrupuły – sumienie wąskie</i>	25
<i>Konsekwencje grzechu</i>	28
<i>Odwlekание pokuty</i>	30
<i>Upomnienie braterskie</i>	31
<i>Przeproszenie i przebaczenie</i>	33
Warunki spowiedzi	35
<i>Napomnienia Świętego Proboszcza z Ars</i>	35
<i>Pięć warunków dobrej spowiedzi</i>	36
<i>Powrót</i>	48
Święci o sakramencie pokuty	49
Rachunek sumienia	54
Domowe Ogniska Modlitwy i Miłosierdzia	56
Wybrana bibliografia	59

Projekt okładki
ks. Michał Dłutowski
Bogdan Żukowski

Redakcja
s. Janina Gwóźdź RSCJ

Skład i łamanie
Barbara Grom

© by ks. Michał Dłutowski, Warszawa 2015

Wspomóżmy dzieła Bożego Miłosierdzia

www.fundacjapromien.pl

OPP – KRS0000374467

Przeznacz 1% podatku

31 1750 0009 0000 0000 1306 0975

Inne materiały formacyjne dostępne na: www.swfaustyna.eu

Nihil obstat

ks. Stanisław Chabiński SAC, cenzor

Ząbki, ?? .06.2015 r.

ISBN 978-83-7031-976-2

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów

Prowincji Chrystusa Króla

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-30, 14; fax 22 771-52-26

sklep@apostolicum.pl

księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki